



starszy strzelec Kasimierz Partyński rocznie... cukiernik-piekarz

REFERAT
HISTORYCZNY

W dniu 21. września 1939 r. wstąpiłem zebrały ze sztygmas walczy -
 Tem liczącym około 30-tu żołnierzy do niewoli rosyjskiej. Było to w miejscowości
 Wierby koło Kowla. Ogółem było zebrańców żołnierzy około 25. obywateli.
 Nastąpiło to w ten sposób, zebrały większą ilość żołnierzy obstarowawszy artylerię,
 i czołgami, przeprowadzono rewizję osobistą i zebrały broni. Po rozbrojeniu pod
 silną eskortą kawalerii, prowadzono nas do Lucka tj. około 70 km. W czasie
 prowadzenia obstarowawszy się brutalnie bito i kopano. Po przyprawieniu do
 Lucka spisano ewidencję i stopniowo wywożono pod silną eskortą do Rosji
 nieprzewozić Sepitówka zomacyni uolery o głodzie i braku picia.

Wsi jeńców mieszkających się w Sepitówce liczył około 30.000 tysięcy
 osób oficerów i żołnierzy, mieszkali się tu w koszarach murowanych. Sprawy
 na całej ziemi rewent, sale były przeprowadzone. Co się tytu jedzenia to napra-
 wdę głodkami. Dostawano raz dziennie jesi i to 1/2 litra wody i mało karmy
 200 gr. chleba, na które to przyznanie trzeba było 5-6 godz. star. Jaki był
 procent wypadków nie mogę powiedzieć, wiem tyle że masa z powodu żołnierzy
 chorowała i to na zrenowkę. Jednak nie byliśmy tam długo bo jesi 5 i 6
 października wymaszerowaliśmy do naszej Trojicy znowu. Monerowaliśmy się
 do Ostroga, a z tamtąd zaledowawo nas na transport i zamierzono nas do
 Dubna. Ukazano nas w chmielarni tam naprawde zapanował głód, bo jesi
 karoby zopary swo wyprzed. Byliśmy wspomagani przez ludność cywilną,
 rucano się na śmierć za kawałkiem chleba.

2 tamtąd dzielono na poszczególne grupy i wysyłano na poszczególne
 obory. Nas 1.200 ludzi wstąpiło przydzielonych do Kowca na Wotywni. Po
 przybyciu tam było wszystko gotowe przyje dwu piętrowe, barak mieszkał się
 na ul. Białej w miasteczku pod murawą Regina. Tam zaczęto nas coś lepiej
 karmić dawano 700 gr. chleba i 3 razy dziennie zupę. Zaczęto tworzyć grupy
 tak zwane brygady po 25 ludzi i zaczęli wysyłać nas na prace. Wamniki
 niejednokrotnie były wplakane ale powoli się polepszała. Prace były ciężkie bo musiano
 wykopać ich worki, a worki były przesadne. Ja zrobiłem worki nie wykopałem
 bo byłem słaby, wogóle fizycznie słabo jest rozwinęty. Do pracy wyprzedano
 bez względu na przepade iry upaly iry tej pracy. Co się tytu nie obcieli to było
 jesi wyjątkowo co dawo nam wpoeraci. Poobiednie robiano lotem o godz. 2-giej

Notowania o godz. 7-tej wyprawiliśmy nas na pracę pracowa-
 liśmy 9-10 godz. do pracy chcieliśmy 10 i więcej km w jedną stronę. Za
 dobrą pracę dawano tak zwany prembudul tj. pewne dodatki wyczerpienia
 i więcej chleba. Robiono świetlicę w której to umiarkowanie robiono na które
 umiarkowanie, tematem robiono było potępienie państwa a tylko wyzywianie
 samych siebie. My jednak pmerkodaliśmy im, ustawiano im pytania
 o Polsce wypowiedziano że Polska już nie powstać, to my tłumaczyliśmy
 to nas usadzano do kowaru. Co się wtedy lekarza to jak rozumieć
 nie był to wogóle lekarz, ale u nich był on dziełnym w ich pracy.

Życie obozowe było dobre przedwzrostkiem było kolejenstwo
 i jeden drugiego podtrzymywali na duchu. To też tyle set ludzi tam
 było a nie słyszano że Polska nie powstać, zawsze mieliśmy nadzieję
 i czekaliśmy na to co się stało. W końcu robiono w szpitalu obozowym
 łóżka i oświetlenie tak iż było nam się czysto żyć. Co się koło
 co umiarkowanie dawano kolonialnie. Łóżka z dnozem była doposażona lecz
 jednak dno nie otrzymywało żadnych wiadomości. Za notowania z niemieckiej
 strony dno często dostawało listy jak Porwanie, Bydgoszcz, Poczta i t. d.
 Jednak dno listów były przed doręczeniem kontrolowane pmer usadziło
 tego obozu ale w dno. Co się wtedy chorob to dno chorowało a jednak
 najwięcej na kura ślepotę z braku witamin. I tak życie płynęło zawsze
 z tą nadzieją że się skończy i faktycznie się skończyła ta nasza inzeracja.

Było to aż do końca tj. dnia wybuchu wojny niemiecko-
 rzyjskiej dnia 22. VI. 1941. Zaraz po wybuchu wojny i ucieczce pmer Niemców
 z obozu aby nas nie stracił. Zakończono na naszym i zamieszano nas
 do Anstaltuera to jest z powrotem na ich terenie. Tam zakończono nas
 do wojowników i zamieszano do Staro-Bielka, tam ścisłano ze wszystkich
 stron i wrócono do tego obozu. Było tam także nie mało nie przewożono
 wychowalec na powietrze nie było wolno chłodzić jedynego tylko grupami,
 dawano 3 razy dziennie zupę /milk/ i 300 gr. ~~masła~~ chleba i to musiało
 starczyć. Było tam więcej ludzi niż nie było wolno przejść zobaczyć do
 kolegi skarano w ten sposób że nie dawano chleba co w tym czasie większej kary
 nie było.

Ze względu w tych inzeracjach nie trawiliśmy jednak nadziei
 zawsze byliśmy pewni w to że tak się skończy nie może i głowy nasze

zawsze podnosiliśmy a niechciliśmy się uodziejcie ta chwila
naszego szczęścia. I tu w porównaniu się między sobą dawało
do porównania, i pewnego dnia przyjecha do storu liczącego więcej
jak 12.000 tysięcy jeńców gósi przygubionym skromnie ubranym. Tam
rodzi w sercach naszych nastąpiła gdy do niechciliśmy się że to
jest nasz żołnierz był nim p. ppółk. dypl. Wisniewski w otoczeniu
N. K. W. D. i ten stworzył nam branny do obłego życia ten to
człowiek uwolnił nas od bojażu. Zaraz po jego wyjeździe było o
wiele lepiej swoboda nie pilnowano nas byliśmy zupełnie swobodni
spiewaliśmy pieśni i po obługuie wreszcie śmiało spiewaliśmy pieśni
kochańce których to pieśni poprzednio zabraniano nam śpiewać. I
tamteż ustąpiłem do wojska i to pod koniec sierpnia, a z tamteż
wyjechaliśmy już nie jako jeńcy ale jako żołnierze do Łocka.

Martyński Karimien
Karmy studec.